

stamentem zapisał państwu, ocenioną jest na 70 milionów franków. Ponieważ zmarły był kawalerem, majątek swój przeznaczył przyjaciółom i na cele użyteczności publicznej, nie zapominając i o swych współpracownikach, oraz o wydawcy *Figara* Gustawie Calmette, któremu zapisał 2 miliony, ponieważ, jak wyraźnie zaznacza: „w dzienniku swym poddawał mu szczęśliwe myśli“. Egzekutorem testamentu, od którego podatek spadkowy wynosi 18 milionów, zamianował byłego prezydenta Rzeczypospolitej Loubeta.

Pogrzeb Chaucharda odbył się w Paryżu w dniu 8 czerwca, przy ogromnym udziale publiczności

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Jeszcze o Borowskiej. — Refleksje z racji wybuchu prochowni. — Wzajemność uczuć. — Upośledzenie kobiet. — Lex Henton. — Nieco o polityce i nadzieje na przyszłość).

Gdy cała Europa wyteźwiała swe oczy na północ i południe, śledząc także bieg wypadków politycznych, my przeżywamy ciągle zeszłotygodniowe zdarzenia, które w poczynającym się sezonie ogorkowym stanowiły znakomity przedmiot do dziennikarskiej mizeryi. Nożyce, które rok temu pracowały z takim zapałem, dziś leżą po redakcyach spokojnie i odpoczywają, używane chyba od czasu do czasu do rozcinania listów z zapytaniami od Szanownych Czytelniczek, czy Borowska już się przyznała, czy jeszcze nie. Osobą, która zajmuje opinię publiczną, jest teraz posługaczka ś. p. Lewickiego, interviewowana na wszystkie strony przez najrozmaitszych sprawozdawców dziennikarskich w służbie czynnej i rezerwie. Dając folę przysłowiowej babskiej elokwencji, nie żałuje też interpelowana organów głosu i wszem wobec i każdemu z osobna opowiada, co wie i czego się domyśla. Natomiast pies zmarłego „Mruk“, prawdopodobnie dla swej małomowności tak nazwany, trzyma się stanowczo w rezerwie i stanowczo odmawia wszelkich zeznań, nawet siedzia śledczy grozą paragrafów nie zdołał zeń wydusić ani słowa. W jednym z dzienników napotkałem nawet bardzo racjonalne przypuszczenie, iż ów piesek działa w porozumieniu z Borowską, za czem przemawia postawiona niedawno przez jakiegoś naturalistę hipoteza o przekupieniu psiego rodu, którego fawory łatwo sobie zjednać kawałkiem choćby krakowskiej kiełbasy.

Skoro więc cała prasa zajmuje się tą sprawą, ja pozwolę sobie dać jej spokój, obiecując jednakowoż powrócić do niej, gdy będę mógł podzielić się z Czytelniczkami jakąś pewną a ciekawą wiadomością. Natomiast zawadzę o drugą sensację ubiegłego tygodnia t. j. o wybuch prochowni na Podgórzu. Z przerażenia już stanowczo ochłoneliśmy, to też zupełnie na zimno warto się nad całą sprawą zastanowić. O ile sama eksplozja z natury rzeczy miała przebieg gwałtowny, o tyle jej następstwa wloką się bardzo powoli. Rada miejska krakowska i podgórska oraz wydział powiatowy wielicki zabrały się do niej na razie dość energicznie, zwróciły się nawet do przedstawicieli władz wojskowych, tu jednak obłano ich zimną wodą, oświadczając, iż jeśli wogóle wojskowość co zapłaci poszkodowanym, uczyni to nie z musu, ale wiedzioną uczuciem ludzkości. Mnie się zdaje, że jeśli ktoś własnowolnie robi coś takiego, co mogłoby drugiego narazić na szkodę lub niebezpieczeństwo, niczem innem nie jest przecież budowa drewnianych prochowni w takim pobliżu osad ludzkich, ten temsamem w myśl litery prawa, nietylko uczuć humanitarnych, powinien ponosić wszelkie konsekwencje swego czynu.

W dalszym ciągu muszę wyrazić najpokorniejsze i zupełnie lojalne zdziwienie, iż akcja ratunkowa na rzecz poszkodowanych postępuje bardzo leniwo. Zdarza się zwykle, że po pożarze, który nawiedzi jakąś miejscowość i zniszczy kilka lub kilkanaście budynków, zawiązuje się zaraz komitet ratunkowy, który zbiera składki na rzecz pogorzelców; w tym wypadku o czemś podobnym ani nie czytałem, ani słyszałem, chociaż liczba poszkodowanych wynosiła nie dziesiątki, lecz setki, a niektórzy przez kilka dni po wybuchu pozbawieni byli i dachu nad głową i ciepłej strawy, której nie było gdzie ugotować. Łało się im i za kark, choć wojskowość mogła bardzo łatwo temu w jednej chwili zapobiedz, budując im tymczasowe mieszkania, a ręk do roboty i materiału nie zabrakłoby z pewnością. Starostwo podgórskie zbiera wprawdzie daty statystyczne, odnoszące się do wypadku, a komisja mieszkana, mająca za zadanie ustalenie wysokości szkód urządza, wobec jednak znanego i wypróbowanego niejednokrotnie pośpiechu naszej biurokra-

cyi wątpić wypada, czy owo odszkodowanie tak rychło nadejdzie, a tu pomoc doraźna jest stanowczo wskazana, zwłaszcza że wypadek dotknął sfery najbiedniejszej. W jednej tylko *Gazecie powszechnej* spotkałem listę skladek na rzecz ofiar katastrofy, a i ta w poniedziałek 14 czerwca, więc w dziesięć dni po wypadku, wynosiła zaledwie 93 K 28 h., więc stanowczo za mało. Nie czekajmy, aż niepowołane czynniki wezmą poszkodowanych w obronę i będą potem pokazywać na nas palcem, że zajęcie się losem ludu pracującego mamy często na ustach, ale nigdy w se-cu. Uczucie platoniczne i dobre chęci stanowczo w tem nie wystarczą.

Jeśli społeczeństwo nasze odnosi się z taką uprzejmością zawsze i wszędzie do sfer wojskowych, czyniąc zawsze zadość ich żądanom, a nawet nieraz uprzedzając je i *vice-versa* dając się powinno, wojskowość powinna odplacać nam wzajemnem uczuciem, a właśnie teraz najodpowiedniejsza nadarzy się sposobność. Wszakże tylko dla wojskowości Rada Szkolna krajowa przyznała prawo publiczności żeńskiemu seminaryum niemieckiemu w Krakowie, utrzymywanemu przez Córki Bożej Miłości, mimo iż nie jest ono jeszcze zupełnie i mimo, iż nasze seminarya bezskutecznie zawsze o to kołatają. Widać z tego, że wszystko da się zrobić, jeśli tylko są dobre chęci, niechże więc i wojskowość pokaże, że i jej na dobrych chęciach nie zbywa.

Myślę, że te wszystkie utyskiwania i narzekania zginą z horyzontu bezpowrotnie, gdy nastaną owe idealne czasy, kiedy to obie płci, brzydka i nadobna, zostaną zrównouprawnione, tj. gdy kobiety wezmą się do rządów, a mężczyźni do kuchni. Nie będzie mógł wtedy nikt już narzekać, iż dzieje mu się krzywda, nasze panie bowiem, jako istoty obdarzone nader delikatnem uczuciem, nigdyby na to nie zezwoliły, skoro płaczą nieraz nad losem pchły, którą przyjdzie im uśmiercić. Bo, że mężczyźni są stworzeniami o kamiennem sercu, na to mamy aż zanadto dowodów. Dosadną ilustracją tego jest ostatnia uchwała Rady miejskiej krakowskiej, wyrzucająca tradycyjne stragany z Małego Rynku, z którymi związały się nierozdzielnie losy przekupki i kolegujących z niemi w milej zgodzie handlarzów. Wprawdzie obiecuje magistrat zaprowadzenie więcej estetycznie wyglądających ławek, a nad szlachetnymi owocami nawet i parasoli, czyż jednak jedno i drugie mogą iść w porównanie z wygodnymi kramami, w których wychowało się kilka pokoleń? Albo uchwała Rady miejskiej o zaprowadzeniu kuchni szkolnych, czyż nie jest prowokacją najświeższych uczuć rodzaju żeńskiego, przypominając tak brutalnie, iż kobieta ma myśleć tylko o żołądku swego męża-tyrana, gdy ona przeciwnie czuje w sobie aspiracje do wyższych celów? Skoro postępujemy z płcią piękną tak bezlitośnie, przypiszmy sami sobie winę, że powaga nasza i znaczenie bezpowrotnie upadnie, a mąż będzie tylko cierpiącym w domu sprzętem, którego działalność ograniczyć się musi do oddania całej pensyi na pierwszego, a przez cały miesiąc do dmuchania w ognisko rodzinne, aby nie zgąsto, skoro pani ciągle za domem. Lwowskie sufrażystki dla swych zwolenniczek zaprowadzają lekce śpiewu, krakowskie jeszcze tak daleko nie przeszły. Na pochwałę naszego męskiego rodzaju muszę jednak zaznaczyć, iż obchodzi on się z płcią słabszą prawdziwie po rycersku i z wrodzoną galanterią, nie tak, jak ordynarni Anglicy lub Amerykanie, którym tamtejsze sufrażystki już zanadto dokuczyły. U nas nie zdobyłyby się nawet najodważniejszy mężczyzna na tak szatański pomysł, jak Amerykanin Henton, w stanie Illinois, który wniósł projekt ustawy, nazwany od jego nazwiska *lex Henton*. Na mocy której największy kapelusz damski może mieć tylko 45 centymetrów średnicy, a szpilka z jednej i drugiej strony może wystawać jedynie na 15 centymetrów. I ja pobożnie, choć w cichości, wzdycham do podobnej ustawy, któraby u nas obowiązywała, mając na swej śmiertelnej powłoce widoczny zupełnie znak od szpilki, jakim mnie jakaś nadobna Krakowianka obdarzyła mimowoli wsiadając do tramwaju. Wprawdzie wielkie kapelusze mają i praktyczne znaczenie w gospodarstwie domowem, wykluczając zupełnie potrzebę noszenia parasoli i służąc w razie potrzeby jako łódź lub kołyska, zagrażają jednak bezpieczeństwu publicznemu i wygodzie. Na podobieństwo napisów na wagonach kolejowych ra-dziłbym i na wozach tramwajowych poumieszczać tablice: Dla sześciu mężczyzn lub jednej pani w nodnym kapeluszu.

Zanadto uniosłem się w zapale i widzę, że zamiast chwalić nowy porządek rzeczy rzucam inwektywy na ród niewieści, co mi stanowczo na zdrowie wyjść nie może i przyjdzie mi zapewne zapłakać nad swym losem, gdy moja żona to przeczyta i to tak serdecznymi łzami, jak poseł Stapiński w cza-

sie wywodów dra Kreka. Wolę więc dać temu spokój ze względu na osobiste bezpieczeństwo i sędzę, że daleko energiczniej zająć się może i powinien tą sprawą jakiś kawaler, nie potrzebujący się obawiać pociągnięcia do odpowiedzialności przed trybunał domowy.

Dajmy więc spokój kwestyi kobiecej, a rozglądniemy się po horyzoncie politycznym, na którego południu zbierają się znowu czarne chmury. Książę Jerzy wprawdzie siedzi cicho i występuje z wojska, poczem udaje się do kąpieli, gdzie ma zamiar przeprowadzić radykalną kurację Zacherlinową, natomiast Turcy i Grecy okazują tak wysokie napięcie energii, iż grozi ono lada chwila wybuchem. Chodzi o sprawę kreteńską, stanowiącą piętę Achillesową tak Turcy jak i Grecy. Nas w każdym razie ta sprawa zupełnie nie dotknie, możemy więc przejść nad nią do porządku dziennego. Ważniejszym jest już zjazd monarchów na wodach fińskich, który ma się przyczynić do ugruntowania spokoju europejskiego i uregulowania kwestyi perskiej. Jakie będzie miało skutki, dowiedzą się o tem ciekawie z pism politycznych, zaznaczyć jednak muszę, iż nie wpłynie on wcale na obniżenie zapału, z jakim ludowcy jadą na narodowych demokratów i odwrotnie. Energia, z jaką nasze stronnictwa, zawsze na ustach z hasłem: Dla dobra kraju! nie pozostawiają na sobie suchej nitki, godną jest lepszej sprawy, ale kto wie, czy doczekamy tej milej chwili, gdy *Słowo polskie* da buzi *Dziennikowi*, a *Gazeta powszechna* uściśnie serdecznie *Nową Reformę*, która wspólnie z *Czasem* zleje się w jedną całość pod tytułem: *Zreformowany Czas*. Nastanie wtedy błogi spokój, niczem w raju w pierwszych dniach po stworzeniu świata, kiedy to wszelakie krwiożercze potwory chadzały z sobą w milej zgodzie i jedności, jeden chyba *Naprzód* nie pisze się na to, zgoda bowiem w społeczeństwie, to „nie jest dla niego żaden interes“.

X.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem 15 czerwca b. r. zaprowadza się na liniach kolei państwowej Wiedeń-Lwów i Bieranów-Wieliczka nowy rozkład jazdy, który będzie obowiązywać do dnia 15 września b. r.

W okręgu c. k. Dyrekcji kolei państwowej w Krakowie zaszły następujące najważniejsze zmiany:

Celem zapobieżenia przepełnieniu pociągu pospiesznego Nr. 4, zaprowadza się na szlaku Lwów-Kraków pociąg pospieszny Nr. 104, który będzie mieć w Krakowie bezpośrednie połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 104, kursującego od dnia 1 maja b. r. z Krakowa do Wiednia.

Pociąg Nr. 4 ma służyć w czasie od 15 czerwca do 15 września b. r. wyłącznie dla podróżnych, jadących na dalsze przestrzenie; z tego powodu znosi się przy tym pociągu: 1) zatrzymanie w stacyach: Sędziszowie, Ropczycach, Słotwińcu, Brzesku i Bochni; 2) wysiadanie w Dębicy, Tarnowie i Podgórzu Płaszowie i wydawanie kart do tych stacji.

Zatrzymanie w Podgórzu-Płaszowie służyć będzie jedynie dla celów służbowo-ruchowych. Pociąg Nr. 104 kursować będzie bezpośrednio za pociągiem Nr. 4 i spełniać dotychczasowe zadanie tego ostatniego.

Pociąg osobowy Nr. 24 będzie odjeżdżał z Rzeszowa i przyjeżdżał do Krakowa później, jak obecnie i nie będzie mieć w Tarnowie połączenia do pociągu osobowego Nr. 620 w kierunku do Stróż.

Pociąg Nr. 413 między Krakowem a Wieliczką i pociąg Nr. 466, 467 i 468 między Bieranowem i Wieliczką uległy bardzo nieznacznym zmianom, o których, jak i o innych szczegółach można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy, wywieszonych we wszystkich stacyach, tudzież z poprawek do kieszonkowego rozkładu jazdy, które wydawać będą bezpłatnie kasy osobowe podróżnym, posiadającym także rozkłady jazdy, na żądanie.

Z dniem 16 września b. r. wejdzie ponownie w życie rozkład jazdy, wydany w dniu 1 maja b. r.

Za c. k. dyrektora kolei państwowych

Solecki.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną
KAWIARNIA J. BISANZA
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter.

